

Wiesław Trzeciakowski (opr.)

[...] Hopensack<sup>1</sup>

## Podanie o zamku w Bydgoszczy (Die Sage vom Schloss „Bydgosc”<sup>2</sup>)

Epos pochodzi z lat dwudziestych napisany przez niewidomego poetę o nazwisku Hopensack, który tutaj żył i zmarł w latach trzydziestych<sup>3</sup>.

(Das Epos stammt aus den zwanziger Jahren von dem erblindeten Dichter Hopensack, der hier gelebt hat und in den dreissiger Jahren verstorben ist.)

W grodzie, dziś jako Bromberg<sup>4</sup> znany,  
Otoczon starym murem nad Brdy brzegiem

---

<sup>1</sup> Brak imienia. Podobno Hopensack (Hoppensack) miał być nauczycielem dzieci króla Prus Fryderyka Wilhelma III. Postać całkowicie zapomniana, brak do tej pory bliższych biograficznych informacji.

<sup>2</sup> Według pisowni w niemieckim tekście tej ballady, wydrukowanej w: *Jahrbuch der Historischen Gesellschaft für den Netzedistrikt zu Bromberg*, 1888. Podstawa przekładu polskiego. Legendę tę w formie prozatorskiej i bogatszej wersji opowiada ks. Ignacy Polkowski w książeczce pod tytułem *Bydgoszcz. Kilka historycznych wspomnień o zamku i mieście*, Poznań 1871, s. 7-20.

<sup>3</sup> Chodzi o lata dwudzieste i trzydzieste XIX wieku.

<sup>4</sup> Pierwotna nazwa polskiego grodu obronnego to „Bydgoszcz” (łac. Bidgostia) – strażnica nad rzeką Brdą na granicy Kujaw i Pomorza z XI wieku (1030 r.). Nazwa „Bromberg” pochodzi z późniejszego okresu. Osiedlający się tutaj – po nadaniu Bydgoszczy przez króla polskiego Kazimierza Wielkiego praw miejskich w 1346 roku na tzw. prawie niemieckim – przybysze z Niemiec nazywali położoną blisko grodu, a potem zamku osadę miejską „Bromberg”. Z czasem Niemcy tworzyli w takich miastach jak Bydgoszcz stan mieszczański, podobnie było nawet w stolicy Królestwa Polskiego – Krakowie. Od królów polskich otrzymywali przywileje handlowe, rzemieślnicze, celne, w zamian za podatki zasilające skarb królewski. Jest utarte objaśnienie nazwy „Bromberg”: od rzeki Brdy (die Brahe) – Braheburg, Braheberg, w końcu Bromberg, jednak według mnie w rzeczywistości nazwa pochodzi od rosnących tutaj licznie na zalesionych, wysokich brzegach Brdy jeżyn (Brombeere), stąd pewnie „Brombeerberg”

Był kiedyś zamek, Bydgoszcz<sup>5</sup> zwan,  
A w całej Polsce respekt miał  
Jak powiadano o tym wszędzie.

Zamek ten w ręku kiedyś miał  
Dręcząc każdego w okolicy  
Rycerz Karolosem zwan,  
A dziki upór w sobie miał  
Głuchy na wszelkie skargi.

Ucztował hucznie, dni i noce  
Wśród zbójów, samowoli,  
A gdy przechodził tu wędrowiec  
Mord na nim łącno popełnili  
Ciało rzucili do wody.

Niejeden młody rycerz padł  
Z rąk tej zbójeckiej zgrai,  
Lecz dla Karola to jest gra  
Nie pytaj, czy on Boga zna  
Czy litość w nim się żarzy.

W strażnicy tej, siedzibie zgrozy  
Wzrastała niczym sowa  
Angela<sup>6</sup>, córka, którą spółdził  
Dręczona mocno przez cierpienie  
Choć była taka młoda.

Gdy wrzask się wznosił i dźwięk rogu  
Spienione witały puchary,

---

(czyli wzgórze jeżynowe), w końcu „Bromberg”. W wyniku zaboru pruskiego (1772 r.) i germanizacji zachodnio-północnej Polski przez cały wiek XIX utrwalano w dokumentacji niemieckiej i historiografii wyłącznie nazwę „Bromberg”. W polskiej świadomości żyła równolegle pradawna nazwa „Bydgoszcz”. U ks. Polkowskiego: nazwa „Bydgoszcz” pochodzi od „bić gości” (nawiązanie do legendy o okrutnym panu zamku, rycerzu rozbójniku, żyjącym w czasach przed utworzeniem miasta przy zamku), zob. I. Polkowski, op. cit., s. 20. Inna próba wyjaśnienia nazwy – od imienia „Bydgost”. Jednakże nazwy innych miejscowości zachodniej Słowiańszczyzny mają w drugiej części złożenia ten sam rdzeń jak „Bydgoszcz”: „Małogoszcz”, „Radogoszcz”, trudno zatem ustalić prawdziwy sens i okoliczności utworzenia tej nazwy.

<sup>5</sup> Według pisowni w oryginale.

<sup>6</sup> Prawdopodobnie imię polskiej dziewczyny brzmiało „Aniela”.

Ona samotna całymi dniami  
Zajęta w izbie świętymi pieśniami  
Z dała od wesołej zabawy.

A jednak ją otoczył róży pęd  
Miłość ją odnalazła skrycie  
Bo jakiś rycerz z dała się zjawił,  
Jej ojciec go niegdyś ograbił,  
A ona ocaliła mu życie.

„Tyś przyszłą żoną, więc muszę o ciebie  
Walczyć jak rycerz tym mieczem!  
Ja ciebie kocham, nad własne tchnienie,  
I zanim zakwitnie krzew tej tarniny  
Wieniec na głowę upleciesz!

Bądź zdrowa, zaufaj mojej odwadze,  
Wkrótce zobaczysz moją drużynę;  
Dla ciebie wylać krew się odważę!  
Bądź zdrowa, dobrze o mnie myśl” –  
Rzekłszy to, skoczył i w dali znikł. –

Stopniał lód, śniegu nie ma widoku  
Przyszedł początek wiosny;  
W lesie już kwitnie krzew tataraku,  
Skowronek w błękitach wysokich  
Śpiewa wesołe pieśni.

I nasłuchuje, bo nocną porą  
Pociemniał las i droga,  
Strażnik akurat oczy otwiera,  
I biegnie z wieścią do rycerza:  
„Las się porusza, na Boga!”

„Tam, przy księżycu bladym świetle,  
Dostrzegłem rozbłysk broni!”  
Lecz wściekle rycerz zdanie tnie:  
„A niechby diabeł do mnie szedł  
Nie wtrąci mnie do otchłani!”

„Wołać do broni”, każe on  
„Nie uda się wrogowi!”

Słysząc pancerzy ciężki ton,  
Do walki już gotowa broń  
Opada most zwodzony.

Także w komantce Angeli  
Słysząc kopyta końskie  
Na skraju lasu, z dali  
W świetle księżyca  
Ujrzała wrogie wojsko.

Z ciasnej ciżby, jak przed chór  
Idący w długich szeregach  
Wyskoczył rycerz, pewnie wódz  
Zdążając sam do bramy  
Poznała go: to ukochany!

A on na zamek prośby słał  
O rękę Angeli błaga;  
Ojciec uparty w gniewie mocno  
Ni słowem się nie odzywa.  
Więc młodzieniec tak woła gorzko:

Więc siłą wojów, co tam stoją  
Uwolnię ukochaną,

Wzgardziliście moją dobrą wolą;  
Jeszcze tej nocy powie los  
Czy będzie Angela moją!

Wyrzekłszy to, na konia skoczył,  
Któremu rżały chrapy,  
Ruszyli zbrojni z zielonego wzgórza  
Błysnęły kopie, świstały groty.

„Halo, halo!” głos się wrywa  
Dudnią końskie kopyta;  
Do walki dziarsko trąbka wzywa,  
I echem się odzywa;  
Już świszczą strzała skryta!

Tak rozpoczął się straszny bój  
Jeden umierał, a drugi żył

Rozgrzane płoną namiętności,  
Wszędzie szczęk broni gości  
Szaleje śmierć i zniszczenie.

I coraz mniej było obcych, aż żal  
Na nic zdało się męstwo  
Dolinę pokryły zwłoki  
Przez zbójceką przeszyte stal  
„Hej, do nas należy zwycięstwo!”

I jeszcze Jaro<sup>7</sup> walczy niczym lew,  
Takie miał imię ten junak,  
Wierny Angeli, po życia dech;  
A ona z zamku szybko spieszy  
Skrytymi drogami przybywa.

Wnet widzi, przyskoczył jakiś zbój  
Młodzieńca na wylot przeszyć,  
W pancerzu, w herbach cały  
Ogromną włócznię w dłoni miał,  
Ach, śmierć się do Jaro spieszy!

Więc męka straszna ją przenika;  
Trafiony rycerz upada  
Ona zaś chwyta ostrą stal  
Na wroga jak piorun uderza  
Zachwiał się, we krwi się tarza.

Ledwie się zsunął zbójca zły  
Pod jej nogi, na ziemię  
Banda rabusiów znikła niczym duch  
I w całym polskim kraju  
Zaginał o nich słuch.

Wiwat Angela! Rzęzi Jaro;  
Jego serce zamilkło od rany,  
Więc ona uderzyła w płacz,  
Ach, jakże smutny widok, patrz  
Umarł jej ukochany.

---

<sup>7</sup> To może być skrót od imienia „Jarosław”.

Ha! Ledwie dowierza w to, co widzi,  
 Zrywając zbójcy hełm, co głowę krył,  
 W przerażeniu rękę cofa w tył –  
 „To ojciec mój, o losie zły,  
 Wydarłam jemu życie z żył”.

Pociemniały księżyc i gwiazdy  
 Zawisły tuż nad Jaro –  
 Szaleńcze siły z niej opadły,  
 Kochanka całuje w usta, w czoło,  
 Podnosi się nagle z kolan.

Spiesz na zamek z krwawym mieczem,  
 Przez bujne krzewy jeżyny<sup>8</sup>  
 Co się zdarzyło, nikt nam nie rzecze,  
 Nikt nie wie, co się tam stało  
 I gdzie są zwłoki dziewczyny.

Lecz nocą zjawia się na murach  
 Aż do piania koguta,  
 Odziana w biel jakaś zjawa,  
 A w ręku trzyma krwawy miecz  
 I o poranku znika.

I widać potem pochodni blask,  
 Raz ciemno jest, raz jasno;  
 Niejeden śmiałek zapuścił się tam –  
 Z zakłęcia ją uwolnić chciał  
 Lecz nie mógł znaleźć przejścia.

Przekład z niemieckiego oraz przypisy:  
 Wiesław Trzeciakowski

Uwagi tłumacza:

Jest to pierwszy przekład utworu na język polski, ukończony w czerwcu 2009 roku. Treść tego podania w formie ballady starałem się oddać jak najwierniej i najbliższej względem oryginału, stąd czasami rezygnowałem z niemożliwej do oddania w języku polskim niemieckiej wersyfikacji, zamiast odejścia od znaczenia słów. Stosuje się wówczas zbliżenia fonetyczne (asonanse) lub inne rozwiązania (np. kontekst znaczeniowy), zachowujące artystyczny wyraz tekstu.

<sup>8</sup> W oryginale: żywopłot (Hecken), krzaki (Gesträuche). Wybrałem „krzewy jeżynowe” z uwagi na to, że brzegi Brdy oraz pobliskie lasy obfitowały w zarośla z jeżyn.